PRZECŁAW SMOLIK

O KSIĄŻCE PIĘKNEJ

O KSIĄŻCE PIĘKNEJ

PRZECŁAW SMOLIK

O KSIĄŻCE PIĘKNEJ

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE
1926

Rozprawy tej wytłoczono egzemplarzy numerowanych 350, w drukarni Zakładów Wydawniczych M. Arct Sp. Akc. w Warszawie, Czerniakowska 225

L. egz. 017

DRUGIEMU ZJAZDOWI
POLSKICH BIBLJOTEKARZY,
BIBLJOGRAFÓW I BIBLJOFILÓW

OFIARUJĄ W DARZE

ZAKŁADY WYDAWNICZE M. ARCT SP. AKC.
W WARSZAWIE

I Zjazd w Krakowie – 1925
II – jak wyżej (1926)
III Zjazd we Lwowie 1928 r.
IV Zjazd w Poznaniu 1929 r.

Warszawa, 31 października 1926 r.

Książka stała się dla nowożytnego Europejczyka czemś równie niezbędnem, jak wszystkie najważniejsze zdobycze naszej zachodniej cywilizacji, które tworzą już dziś istotę naszej rzeczywistości, fundament naszego współczesnego życia, i bez których, gdybyśmy to sobie zdołali na chwilę wyobrazić, życie nasze utraciłoby naraz swą wartość, swój cały sens.

Książka przygotowuje nas dziś do zawodów praktycznych i w obranym zawodzie jest nam przez całe nasze życie pomocnicą i kierowniczką, podtrzymuje nas w walce o byt, pomnażając wciąż i doskonaląc nasze narzędzia walki i pracy.

Książka bywa też naszym najwierniejszym przyjacielem, rozszerzającym sferę naszych myśli, marzeń i pragnień, i pomagającym nam uciec w wolnych od walki i pracy chwilach od nieubłaganej i przygniatającej nas realności faktów i od naszego ja, owego prokuratora, sędziego i kata, w świat intelektualnych spekulacyj, w którym, wyniesieni wysoko ponad rzeczywistość, radujemy się potęgą i sprawnością człowieczej myśli.

Książka wprowadza nas też narówni z teatrem w czarodziejską krainę iluzji i piękna, pozwala

nam w szarej i ciasnej klatce naszego mieszkania zwiedzać najpiękniejsze części naszego globu, nasycać się pięknością przyrody i piękniejszym od przyrody światem wyobraźni, dzielić z bohaterami wyimaginowanych przygód bogatsze od naszych własnych przeżycia, silniejsze od naszych własnych namiętności, pełniejsze radości i tragiczniejsze katastrofy.

W książce, pomimo jej wielowiekowego istnienia i powszechnego jej użycia, kryje się wciąż, od pierwszych chwil jej pojawienia się w dziejach człowieka na ziemi, zawsze silny, tajemniczy czar, którego sobie skutkiem nawyku już dziś dość jasno nie uświadamiamy, nie przestając mu jednak bezpośrednio i podświadomie ulegać. Ten czar magiczny rytmu czarnych kolumn i rzędów drobnych znaczków — symbolów, liter, obrazów malowanych, rysowanych lub rytowanych na różnorodnym i zmiennym z biegiem czasu materjale, odczuwać musiał w pełnej, już dziś dla kulturalnego Europejczyka niepojętej, sile człowiek średniowiecza, podobnie jak go i dziś jeszcze uczuwa w Europie dziecko, odkrywające ze zdumieniem i z radosnym zachwytem nowe dla siebie światy w drobnych znaczkach i obrazkach pierwszej, podarowanej mu przez rodziców książki z bajkami. Czar książki bowiem działa bezporównania silniej na umysły proste i naiwne i niedotknięte rozczarowaniem i zwątpieniem, dla których książka nie jest ani zawodowej pracy narzędziem, ani też środkiem przeciwko samotności i nudzie, ale jest czarodziejską i świętą puszką

Pandory, zawierającą i rozdającą skarby bezcennych prawd, które zdolne są zapewnić człowiekowi szczęście.

I dlatego też zasługuje książka już co najmniej na to, by ją traktować narówni z innemi najważniejszemi czynnikami naszej europejskiej rzeczywistości, w Polsce zaś, by jej poświęcać choćby tylko tyle uwagi i czasu, ile się ich poświęca sprawie polskiej floty...

Każda książka była niegdyś, w czasach przed i tuż po wynalezieniu druku, piękną. Była dziełem mędrca, szczerego poety i drukarza-artysty, przystępujących społem, pod nakazem wewnętrznym, do wykonania dzieła, z uczuciem z pewnością nie różnem od tego, z jakiem architekt przystępował w owej twórczej epoce do budowy przybytku, modlitwie służyć mającego.

Z postępem czasu i w miarę coraz szerszego i szybszego rozpowszechniania się zatracała książka swe pierwotne dostojne cechy dzieła, wyłącznie Duchowi Świętemu służącego, a przechodziła coraz częściej na służbę życia i użycia i walki człowieka o byt. Zmieniała się też i forma książki. Grube i ozdobne foljanty chudły, karlały i ubożały z wieku na wiek coraz wydatniej, aż porwane w epoce naszej przez rozpędowe koła i zęby nowoczesnych maszyn, zmielone zostały ostatecznie na owe nędzne papierowe otręby olbrzymiej na ilość produkcji wieku XIX i XX. W ilościowej tej produkcji utonęła też ostatecznie ich dawna świetna jakość. Książka stała się tanim wprawdzie, ale zarazem bezbarw-

nym i lichym produktem masowym, który przeciętny czytelnik wyrzuca często bez szkody i żalu po przeczytaniu na śmietnik.

Ale ten proces rozkładu, który ostatecznie rozsadził dawną jedność artysty i rzemieślnika, zbudził w drugiej połowie ubiegłego, „maszynowego" wieku reakcję. Z reakcji tej, z tęsknoty człowieka nowożytnego za pięknem, urodziła się idea „książki pięknej", czyli książki, służącej pięknu, różnej od tej, którą wytwarza masowo i szablonowo pośpieszna maszyna i potrzeba przemijającej chwili.

Z pojęciem „książki pięknej” łączymy zazwyczaj także pewne, mniej lub więcej ściśle określone wymagania co do treści książki. Nie nazywamy więc „książką piękną” podręcznika szkolnego lub zawodowego, służącego wyłącznie celom praktycznym, lub nawet dzieła ściśle naukowego, np. z dziedziny medycyny, fizyki, geografji, geologji i t. p.

I choćby podręcznik taki lub tego rodzaju naukowe dzieło wydał ktoś w jak najbogatszej typograficznej szacie, a jakiś bibljofil-meloman oprawić je sobie kazał jak najzbytkowniej, pomimo to nie stanie się ono jeszcze przez to „książką piękną”, ale książką zbytkownie wydaną i oprawną.

Od „książki pięknej” wymagamy nie tylko doskonałej typograficznej szaty i pięknej oprawy, ale i treści, mającej mniej lub więcej bezpośredni związek z wiekuistem pięknem, więc z temi wartościami duchowemi, które nie mają bezpośredniego zastosowania praktycznego w naszem codziennem życiu i w naszej walce o byt, ale budzą w naszej duszy uczucia bezinteresowne i identyczne z temi, jakich doznajemy wobec dzieła sztuki. „Książka piękna” winna więc być dziełem indywidualnem i harmonijnem, winna być dziełem sztuki, w którem piękna forma odpowiada pięknej treści.

W piękną szatę staramy się zazwyczaj oblec wybitne utwory poetyckie, studja estetyczne i zagadnienia z dziejów sztuki i kultury, życiorysy wielkich twórców w dziedzinie literatury pięknej, muzyki, sztuk plastycznych i t. p. Wymagamy, by przedewszystkiem dzieła wielkich naszych poetów narodowych miały godną ich wartości szatę i dla naszych bibljofilskich zbiorów usiłujemy pozyskać jak najpiękniejsze ich edycje.

Że tak forma zewnętrzna czyli ciało, jak i treść czyli dusza „książki pięknej", powinny nie tylko tworzyć harmonijny zespół, ale też wnosić do kulturalnego dorobku naszego cenności o trwałej wartości, a nie te przelotne, które są przemijającego smaku wyrazem, chwilowej mody tworem, o tem „non est disputandum".

Z tego wszakże, co dotąd o „pięknej książce" powiedziano, nie należy wysnuć wniosku, że książki, które mają cele odmienne, praktyczne, do spełnienia, nie mogą być wydawane i oprawiane *estetycznie*, ale jakkolwiek bądź i bez zwracania uwagi na ścisły, organiczny związek, który zachodzić powinien pomiędzy treścią książki a jej formą. I one powinny być wydawane estetycznie, a zadanie to będzie należycie spełnione, gdy wyglądem swym nie będą się podawały za to, czem w istocie nie są. I właśnie wtedy, jeśliby swą ozdobną szatą usiłowały odgrywać rolę „książek pięknych", nie tylko nie byłyby pięknemi, ale byłyby pogwałceniem kardynalnych zasad piękna. Uwzględnienie warunków jak najlepiej pojętej i zastosowanej praktyczności i trwałości

wyczerpuje zakreślone im przez ich charakter i cel możliwości estetyczne.

„Książka piękna" ma do spełnienia swój własny cel, ten sam zresztą, który spełnia każde indywidualne dzieło sztuki, cel obcy względom praktyczności, i daje też o wiele więcej możliwości drukarzowi i introligatorowi dla wykazania indywidualnego smaku, kultury, pomysłowości i pracy, niż wszelka książka użytkowa. Tutaj też, w zdobnictwie „książki pięknej", wypowiedzieć się może i artysta-grafik, świadomy roli swej, równorzędnej z rolą drukarza i introligatora.

Jeżeli przy tworzeniu książki użytkowej, praktycznym celom służyć mającej, wyłącznie te cele praktyczne i względy winny być brane pod uwagę, to przy tworzeniu „książki pięknej" nie tylko pozwolić sobie możemy na wyzyskanie wszelkich możliwości, które mogą podnieść jej wartość artystyczną, ale nawet zobowiązuje nas do tego cel, zawarty w samem jej określeniu nazwą „książki pięknej".

„Książka piękna" powinna posiadać swój własny, indywidualny charakter czyli styl. Stylową będzie forma, która w każdym poszczególnym wypadku odpowie jak najlepiej, idealnie, treści książki. Forma ta tkwi już, jako możliwość, jako idea, w samej treści książki i oczekuje realizacji. Rzeczą talentu i inwencji drukarza, artysty-grafika i introligatora jest odgadnąć, wyczuć i zrealizować tę jedyną, odpowiadającą danej książce formę.

„Książka piękna" ma tylko wtedy prawo do swej nazwy, jeśli jest tworem żywym, powstałym pod

znakiem rozwoju. Jej forma winna więc przezwyciężyć wszelkie dawne i zużyte formy i dążyć w każdej nowej epoce do nowych środków i sposobów wyrażania się. Jeśli żądamy dziś ogólnie od sztuki, a w szczególności od poety, malarza, muzyka, architekta, wyczucia i wyrażenia w dziele rytmu współczesnego życia, jeśli zaprzeczamy wartości artystycznej dziełom, które są tylko ślepem naśladownictwem i powtarzaniem form już dawno stworzonych i przeżytych, jeśli odrzucamy dziś nawet naturalizm w sztuce, o ile jest on tylko ślepem kopjowaniem form, istniejących w przyrodzie, i niczem więcej, to czemużbyśmy nie mieli zastosować tych samych wymagań do „książki pięknej"?

Przed współczesnym miłośnikiem i twórcą „książki pięknej" staje więc zadanie poszukiwania w każdym wypadku nowych możliwości, odpowiadających jak najlepiej jego własnemu poczuciu rytmu współczesnego życia, możliwości, wyrażających się czcionką, układem czyli rytmem wierszy i kolumn, zdobnictwem graficznem, oprawą i jej ozdobą.

Pod tym względem współczesny miłośnik i twórca „pięknej książki", zwłaszcza w Polsce, nie zadaje sobie wcale trudu i powtarza najczęściej gotowe formy, które wytworzyły ubiegłe wieki, rezygnując w ten sposób już zgóry z tej osobliwej i czarującej harmonji, wyrażonej właśnie w książce z wieków ubiegłych, w której treść przyoblekała się we właściwą, jedynie dla danej książki istniejącą i z duchem epoki zgodną formę. I jeżeli piękność inkunabułów i książek z w. XVI nazywamy dziś powszech-

nie niezrównaną, to mamy w tem rację o tyle, że w formie książek ówczesnych wyraził się jak najdoskonalej rytm życia ówczesnego, czyli duch epoki, gdy tymczasem my zdobywamy się tylko na naśladownictwo form, wytworzonych przez ową epokę i nie mamy odwagi i siły zerwać z niemi lub raczej nie umiemy znaleźć równie doskonałego wyrazu i równie pięknej formy, któraby zgodną była z duchem naszych czasów, z rytmem współczesnego życia. Gdy nasza współczesna sztuka czyni dziś gorączkowe wysiłki, by uchwycić, utrwalić kształtem i przekazać potomności ten rytm nowego życia, to nasza „książka piękna" dusi się wciąż jeszcze w starych, obcych jej młodej duszy formach.

Jeżeli odnośnie ogólnego stylu „książki pięknej" niepodobna stawiać twórcy jakichkolwiek ściśle określonych prawideł i formuł, lecz pozostawić mu należy najzupełniejszą swobodę i możność indywidualnego odczucia i zrealizowania formy danej książki i ograniczyć się tylko do jak najogólniejszych życzeń i wskazań, to materjał i technika, z któremi musi się świadoma celu i określona wola twórcy zmagać i które wypadnie jej w ostatecznym rezultacie przezwyciężyć, narzuca jednak twórcy zgóry pewne już ustalone, niezmienne i nie dające się obejść zasady.

Nie będzie więc książka nigdy istotnie piękną, nawet książka stylowo i bogato ilustrowana i ozdobiona i równie ozdobnie oprawiona, jeżeli użyty do druku książki papier nie będzie pierwszej jakości, o ile pismo nie będzie piękne i zarazem doskonale czytelne, o ile materjał, użyty na oprawę, nie będzie piękny i trwały, a wykonanie tak druku, jak i oprawy nie będzie doskonałe. Papier, pismo, układ, druk, zdobnictwo i oprawa „książki pięknej" winny tworzyć zespół tak szczęśliwie dobrany i tak harmonijny, że nawet wtedy, gdy te poszczególne elementy, które tworzą książkę, nie są dziełem ręki ludzkiej, ale maszyny, to jednak całe dzieło osnute

jest tą osobliwą, tą czarującą, ciepłą atmosferą indywidualnej i celu świadomej woli twórczej.

Rezultat powyższy bywa tylko tam osiągnięty, gdzie żaden z czynników i żaden z współtwórców zbiorowego dzieła nie stara się wysunąć na plan pierwszy i przyćmić, zasłonić sobą innych. „Książka piękna" bowiem nie może być polem do popisu i autoreklamy któregokolwiek z jej współtwórców. Tak drukarz, artysta-grafik, jak i introligator, muszą się idei dzieła podporządkować i wzajem się uzupełniać i tylko wtedy może być w „książce pięknej" zrealizowaną owa forma idealna, istniejąca już w samem założeniu książki.

Jakże często bywa, że zwłaszcza artysta-grafik, ozdabiający książkę, niszczy jej harmonję i ową czarującą bezimienność, której „książka piękna" wymaga właśnie dlatego, ażeby ona sama mogła być indywidualnością, żywym, organicznym tworem, przemawiającym do nas swoją własną mową. Dzieje się to wtedy, gdy ambitny lub niedość celu i środków pracy swej świadomy artysta narzuca książce własną indywidualność lub obcą jej formie technikę, i uważa książkę jedynie za sposobność i pole do popisu dla swej techniki i inwencji, zamiast podporządkować się owej idealnej formie i współdziałać z autorem i drukarzem. I choćby nawet jego ozdoby i ilustracje były dziełem wybitnej artystycznej wartości, to książka nie tylko nic na tem nie zyska, lecz przeciwnie, praca jego wniesie w nią czynnik obcy, a nawet wrogi, i zburzy ogólną architekturę książki, psując ten konieczny, jednolity rytm

wszystkich części, bez którego „książka piękna" nie istnieje.

Jak nadmiar ozdoby graficznej, oraz niedość ścisłe i harmonijne dostosowanie jej do ogólnej architektury i atmosfery piękna, która jednolicie spajać powinna wszystkie części „książki pięknej", może jej piękność zniweczyć, podobnie i krój pisma, użytego do druku „książki pięknej", źle dobrany, może zniekształcić formę książki, zamazać i osłabić, a nawet zupełnie zniweczyć jasność i siłę wyrazu, którym przemawiać do nas powinna „książka piękna". Dopóki nie powstanie w Polsce oryginalna czcionka polska, — dla której punktem wyjścia i założeniem będzie zresztą musiała niechybnie pozostać czcionka łacińska, — tak długo krągłe, pełne, doskonale czytelne pismo łacińskie, w jego nowszych formach francuskich i kilku najnowszych niemieckich, odpowiada zupełnie dobrze łacińskiemu duchowi naszego języka i sztuki naszej, i, jak to wykazuje już niejeden z nowszych wysiłków twórczych w dziedzinie polskiej „książki pięknej", pismo to spełnia jak najlepiej swe zadanie, o ile tylko układ i ozdoba liczą się z celem i ogólnym charakterem „książki pięknej".

Istnieje kilka ogólnych zasad pięknego układu. Omawia je wcale wyczerpująco prof. Karol Homolacs w swej wybornej rozprawie *„Kilka uwag ogólnych o książce"*, wydanej z okazji Pierwszego Zjazdu polskich bibljotekarzy, bibljografów i bibljofilów przez Miejskie Muzeum Przemysłowe w Krakowie. Do uwag prof. Homolacsa bardzo niewiele możnaby

dodać i dlatego też interesujących się zagadnieniem tem odsyłamy, ze względu na ograniczoność miejsca, do tej rozprawy.

Dorzucićby tu można tylko takie ogólne wskazania, jak to, że oszczędność w papierze i układzie drukarskim nie tylko nie powinna być przestrzeganą w układzie „książki pięknej", lecz że „książka piękna" to rajski ptak, który całą swą piękność objawić nam zdolny tylko w atmosferze zbytku. I wcale nie jako bogactwo ornamentalnych szczegółów zbytek ten należy pojmować, ale jako doskonałą jakość materjału i szczodrość w szafowaniu nim. Nie należy też, tworząc „książkę piękną", żałować czasu i trudu dla obmyślenia ogólnego planu książki, a przedewszystkiem układu. Kształt pisma, jego grubość i pełna krągłość lub smukłość i cienkość, szerokość lub wąskość kolumny, jej masywna zbitość lub pełna światła rozwiewność, zależna od tego, czy odstępy między wyrazami zmniejszymy lub zwiększymy, czy budujemy kolumnę z wierszy z interlinjami czy bez interlinij, czy pozostawiamy szeroki brzeg papieru wokoło kolumny, wszystko to są czynniki pierwszorzędnej wagi, którym nigdy zbyt wiele czasu i trudu nie można poświęcić. Od czynników tych zależy nie tylko piękność książki, ale i siła wyrazu, z jaką przemawiać ma do czytelnika treść książki, i ten żywy i miłosny związek, który istnieć powinien pomiędzy „książką piękną" a duszą jej posiadacza.

Jeżeli idzie o typy układu, jakie zastosowaćby można było, czy należało, do „książki pięknej", to

żadne gotowe typy i wyrozumowane reguły nie zastąpią tego stosunku, opartego na inwencji i zrozumieniu indywidualnej duszy książki, jaki istnieć powinien pomiędzy twórcą a jego dziełem. Tylko tak pojęty i obmyślony układ, jeżeli jest następnie umiejętnie i konsekwentnie przeprowadzony, zdolny jest spełnić wymagania, stawiane „książce pięknej" i przemówić z niej tym wyrazem, jakiego od niej oczekujemy i jaki istnieje już w samem jej założeniu, w owej formie idealnej, która odpowiada jedynie duszy danej książki.

Drukarz lub kierownik artystyczny drukarni, czy też artysta-grafik, któremu powierzono stworzenie planu i układu danej „książki pięknej", powinien przytem pamiętać, że to on trzyma w rękach własnych pałeczkę kapelmistrza w tej symfonji, jaką winna być każda „książka piękna". Jego inwencja, jego myśl i wybór decydują o dalszych częściach i szczegółach, o graficznej ozdobie, o oprawie i jej dekoracji, a więc o całości książki.

Po tem, co już dotąd o ważności wyboru pisma i układu i jego roli w architekturze „książki pięknej" powiedziano, zbytecznem byłoby rozwodzić się o takich kardynalnych zasadach już nie tylko pięknego, ale wogóle wszelkiego porządnego druku, jak o maksymalnej staranności w przyrządzeniu formy na maszynie, o jak najlepszym stanie pisma, jak o jakości farby i dokładnej jednostajności jej rozłożenia i natężenia tonu w druku i t. p.

Pozostaje nam jeszcze poświęcić nieco uwagi oprawie „książki pięknej", jako niemniej ważnej od już omówionych jej części.

Książka bez oprawy twardej, czyli broszura, jest czemś niezupełnem i przejściowem, co łatwo ulega zniszczeniu i nie budzi dla siebie należytego respektu. Więc też pierwotnem i zasadniczem przeznaczeniem oprawy była, i pozostaje po dzień dzisiejszy, ochrona i zabezpieczenie przed zniszczeniem miąższu książki.

Oprawa czyni też konstrukcję książki, jej formę, ostatecznie skończoną i w sobie zamkniętą. Prócz wymienionych celem oprawy jest także uczynienie książki łatwiej używalną. Traktowanie oprawy, jako służącej także ozdobie książki, pojawić się musiało najpóźniej w ewolucji, jaką przebyła książka, zanim otrzymała formę współczesną.

Dążenie do oprawy, jako do ozdoby książki, nie mogło powstać tak sobie przypadkowo i dowolnie; samo przeznaczenie oprawy nakreślało zgóry inwencji rzemieślnika lub artysty granice i wskazania formalne. Formy zdobnictwa oprawy rozwijać się musiały konsekwentnie z jej form użytkowych i celowych. I tak, jak przekształcenie się antycznego zwoju papyrusowego, a następnie średniowiecznych

pergaminów, pokrytych uncjałami i półuncjałami, w nowożytną książkę drukowaną nie odbyło się nagle, lecz wymagało wielu wieków rozwoju, tak i rękodzieło introligatora, technika oprawy książki i jej zdobnictwo, są rezultatem długiego historycznego rozwoju.

W pięknych oprawach inkunabułów i druków XVI wieku zawarte są już i spełnione wszystkie te warunki i możliwości techniczne, z jakiemi i współczesny nam introligator ma do czynienia.

Jeżeli znaczenie oprawy, jako składowej i integralnej części każdej książki, jest przedewszystkiem użytkowe, to w „książce pięknej" rozszerza się ono także do znaczenia ozdoby, dopełniającej i zamykającej całokształt dzieła sztuki.

Do oprawy i jej ozdoby odnieść należy te same ogólne zasady i wskazania, które zobowiązują drukarza i dekoratora wnętrza książki. Przedewszystkiem piękny i trwały materjał i jak najdoskonalsze wykonanie techniczne pozostać muszą najważniejszemi zadaniami w oprawie „książki pięknej". W zdobnictwie oprawy nie wolno dekoratorowi ani na chwilę zapomnieć o tem, że jest tylko jednym z kilku czynników, budujących „książkę piękną", których zadaniem jest ścisła współpraca wzajemna, umiejąca wyrzec się własnej ambicji na rzecz wspólnego celu. Zadania zdobnictwa oprawy „książki pięknej" nie mogą wykraczać poza te zadania, które stawia zewnętrznej formie książki jej dusza czyli treść i forma wnętrza, a więc format papieru i druk z jego właściwem zdobnictwem.

Oprawa „książki pięknej" ozdabianą być więc powinna w jak najściślejszym związku z indywidualnym charakterem książki. Ozdoba nie śmie też fałszować i zniekształcać materjału, użytego do oprawy, lecz powinna jego naturalne właściwości dyskretnie podkreślać.

Piękny materjał, jakim jest barwna skóra kozłowa, cielęca lub pergamin, nie potrzebuje nadmiaru ozdoby, lecz przemawia przy dobrem technicznem wykonaniu własną pięknością i podnosi ogólną wartość estetyczną „książki pięknej".

Najważniejszą rzeczą w zdobnictwie oprawy książki jest dobre dekoracyjne ujęcie tytułu i związanie go harmonijne z płaską dekoracją obu części oprawy i z zasadniczym rytmem, płynącym z wnętrza książki. Prostota w dekoracji, przy pięknym materjale i technicznej doskonałości, daje tu zazwyczaj najbardziej estetyczny rezultat.

I tu zresztą, jak w układzie i dekoracji wnętrza książki, smak i bogactwo inwencji twórcy, przy ścisłej dyscyplinie zawodowej i świadomej celu woli, jest rzeczą rozstrzygającą. I żadne wyrozumowane estetyczne prawidła i wskazania czynników tych zastąpić nie mogą.